



Tymczasowe okazuje się stałym



Po zakończeniu II światowej ogłoszono nabór do pracy na terenie Prus Wschodnich, między innymi w przemyśle papierniczym. Mój ojciec Ignacy Synowski, urodzony w roku 1920, zaciągnął się wtedy do pracy. A my, mama – Wanda Synowska, babcia Aniela oraz czworo dzieci: Irena, Januszek, Edek i Halina czekaliśmy na wezwanie.



Irena, Ignacy (ojciec), Janusz (1957 r.)

Mieszkaliśmy na stacji Busław koło Mołodeczna. Tam mieliśmy swój dom. W marcu roku 1953 ojciec ściągnął nas do siebie. Pracował już wtedy w fabryce papieru jako elektryk w miasteczku Znamiensk, wynajmował tam pokój na przedmieściu.

Kiedy przyjechaliśmy do Obwodu Kaliningradzkiego, była szara, wilgotna, ponura pogoda; zdziwiły nas niezwykle murowane domy z czerwoną dachówką. A radio nadawało muzykę żałobną – zmarł Stalin.

Mama od razu powiedziała, że to jest cudza ziemia. Mieliśmy tylko zobaczyć jak i co, pomieszkać, a potem wrócić do domu na Białoruś. Tymczasem starsze dzieci poszły do szkoły. Ponieważ źle znały język

rosyjski, więc zostały cofnięte do klasy niżej, a starszy z nich, Januszek, stracił nawet dwa lata. Potem, za parę lat został najlepszym przyjacielem dyrektora szkoły Iwana Jemczenkiego (wtedy możliwa była taka przyjaźń między nauczycielami a uczniami).

Za jakiś czas rodzina nasza otrzymała czternastometrowy pokój w dwupokojowym mieszkaniu. To było już w kwietniu. Zauważyliśmy dokoła mnóstwo kwiatów oraz domów tonących w zieleni, bawiących się dzieci.

Obok naszego domu znajdował się dom dziecka w pomieszczeniu byłego majątku.

Z dziećmi na podwórku powoli nawiązywaliśmy kontakt. Musieliśmy udowodnić swoje racje, że nie jesteśmy zdrajcami, szpiegami.

Jednak wrócić do domu na Białoruś zawsze pragnęliśmy. Tam został nasz dom, babcia, krewni. Lecz kłopoty życiowe, codzienne troski oddalały te plany. Najważniejsze, że



Halina, Wanda (mama), Edek (1957 r.)

nasi Rodzice przeżyli stalinizm. Życie jednak było ciężko. Tyko ojciec pracował w przemyśle. Mama była gospodynią domową. Pracowała na

działce (15a). Ziemi nam brakowało. Władze miejskie ciągle sprawdzały, wymierzały działkę i nadwyżkę ziemi zabierały; zabraniano też mieć więcej niż jedną krowę.

Wszystko przeżyliśmy. Mama dziękowała Bogu za to, że dzieci miały szerokie zainteresowania, uczestniczyły w różnych kółkach przy szkole. Wszyscy przeżyli wojnę, nikt nie był ranny. Nam wszystkim poszczęściło się, byliśmy otoczeni bardzo dobrymi przyjaciółmi. Rodzice nasi często omawiali rozmaite sprawy z byłymi naszymi rodakami.

Później ci ludzie pisali do nas listy z Polski, radzili wyjechać do Polski. Ojciec zajmował się załatwieniem dokumentów, żeby wyjechać do Polski. Tymczasem my otrzymaliśmy jeszcze jeden pokój i kuchnię. Jednocześnie szykowaliśmy się do wyjazdu do Polski. A w rodzinie na świat przyszło jeszcze jedno dziecko – Władek. A ojciec tak i nie złożył dokumentów, udowadniających narodowość i obywatelstwo polskie do 17 września 1939 roku.

I tak to, co było tymczasowe, prowizoryczne - okazało się stałym.

My, przesiedleńcy, wtedy byliśmy jeszcze dziećmi, nie rozumieliśmy tego, co się wtedy działo. Teraz jesteśmy w dojrzałym wieku. Niestety, teraz nie mamy dokąd jechać. Jednak najmiłszym kątkiem w naszej pamięci zostanie kościół w Busławie. I to miejsce, gdzie kiedyś stał nasz dom.

Halina Lynowska

Thumaczenie Kl. Ławrynowicz

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW Z KALININGRADU DO POLSKI

	odjazd z Kaliningradu	przyjazd do Polski	uwagi	odjazd z Polski	przyjazd do Kaliningradu
Warszawa	21.00	3.30	(przez Olsztyn, oprócz sb i ndz)	12.00	20.20
Gdańsk	6.30	10.00	(przez Braniewo, Elbląg; codziennie)	15.30	21.00
	16.30	20.10	(przez Braniewo, Elbląg; oprócz ndz)	7.00	12.45
Olsztyn	6.00	9.30	(przez Bartoszyce; codziennie)	12.45	17.30
	15.00	18.00	(przez Bartoszyce; tylko w pn i pt)	7.00	11.45
Kętrzyn	7.30	9.40	(oprócz ndz)	14.30	18.40